

Jan Paweł II

LIST APOSTOLSKI *MOTU PROPRIO*

ogłaszający św. Brygidę Szwedzką, św. Katarzynę ze Sieny i św. Teresę Benedyktę od Krzyża Współpatronkami Europy

JAN PAWEŁ II PAPIEŻ
NA WIECZNĄ RZECZY PAMIĄTKĘ

1. Nadzieja zbudowania świata bardziej sprawiedliwego i godnego człowieka, szczególnie żywo odczuwana w obliczu bliskiego już trzeciego tysiąclecia, winna łączyć się ze świadomością, że na nic zdałyby się ludzkie wysiłki, gdyby nie towarzyszyła im łaska Boża: «Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą» (Ps 127 [126], 1). Muszą zdawać sobie z tego sprawę także ci, którzy w ostatnich latach zastanawiają się, jaki nowy kształt należy nadać Europie, aby ten stary kontynent mógł wykorzystać bogactwa przeszłości, uwalniając się zarazem od jej smutnego dziedzictwa, a przez to odpowiedzieć w sposób twórczy, ale zakorzeniony w najlepszych tradycjach, na potrzeby zmieniającego się świata.

Nie ulega wątpliwości, że w złożonej historii Europy chrześcijaństwo stanowi element kluczowy i decydujący, oparty na solidnym fundamencie tradycji klasycznej i ulegający w kolejnych wiekach wielorakim wpływom różnych nurtów etniczno-kulturowych. Wiara chrześcijańska ukształtowała kulturę kontynentu i spłotła się nierozzerwalnie z jego dziejami, do tego stopnia że nie sposób ich zrozumieć bez odniesienia do wydarzeń, jakie dokonały się najpierw w wielkiej epoce ewangelizacji, a następnie w kolejnych stuleciach, w których chrześcijaństwo, mimo bolesnego rozdziału między Wschodem a Zachodem, zyskało trwałą pozycję jako religia Europejczyków. Także w okresie nowożytnym i współczesnym, kiedy to jedność religijna stopniowo zanikała, zarówno na skutek kolejnych podziałów między chrześcijanami, jak i procesu oddalania się kultury od wiary, rola tej ostatniej była nadal znacząca.

Na drodze ku przyszłości nie można lekceważyć tego faktu, chrześcijanie zaś powinni go sobie na nowo uświadomić, aby ukazywać jego trwałą potencjał. Mają oni obowiązek wносить właściwy sobie wkład w budowę Europy, który będzie tym cenniejszy i skuteczniejszy, im bardziej oni sami będą zdolni do odnowy w świetle Ewangelii. Staną się w ten sposób kontynuatorami długiej historii świętości, która objęła różne regiony Europy w ciągu minionych dwóch tysiącleci i której najwybitniejsi tylko przedstawiciele zostali oficjalnie uznani za świętych i postawieni za wzór wszystkim. Nie sposób bowiem zliczyć chrześcijan, którzy wiodąc życie prawe i uczciwe, przeniknięte miłością Boga i bliźniego, osiągnęli na drodze różnych powołań konsekrowanych i świeckich prawdziwą świętość, bardzo rozpowszechnioną, chociaż ukrytą.

2. Kościół nie wątpi, że właśnie ten skarb świętości jest sekretem jego przeszłości i nadzieją na przyszłość. To w nim wyraża się najlepiej dar Odkupienia, dzięki któremu człowiek zostaje uwolniony od grzechu i zyskuje możliwość nowego życia w Chrystusie. To w nim Lud Boży wędrujący przez dzieje znajduje niezawodne oparcie, czuje się bowiem głęboko zjednoczony z Kościołem chwalebny, który w niebie śpiewa hymn ku czci Baranka (por. Ap 7, 9-10), a zarazem wstawia się za wspólnotą pielgrzymującą na ziemi. Dlatego od najdawniejszych czasów Lud Boży patrzy na świętych jako na swoich opiekunów. Ukształtowała się też — z pewnością nie bez wpływu Ducha Świętego — szczególna praktyka: na prośbę wiernych, przychylnie przyjmowaną przez pasterzy, lub też z inicjatywy samych pasterzy poszczególne Kościoły, regiony i nawet całe kontynenty były oddawane pod specjalny patronat wybranych świętych.

W tej perspektywie oraz w kontekście II Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Europie i bliskiego już Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, uznałem, że chrześcijanie Europy, przeżywający wraz z wszystkimi innymi mieszkańcami kontynentu tę chwilę epokowego przełomu, budzącego wielkie nadzieje, ale także pewne obawy, mogą czerpać duchowy pożytek z kontemplacji i przyzywania świętych, którzy w jakiś szczególny sposób reprezentują ich historię. Dlatego po stosownej konsultacji i w nawiązaniu do decyzji podjętej 31 grudnia 1980 r., kiedy to ogłosiłem współpatronami Europy — obok św. Benedykta — dwóch świętych pierwszego tysiąclecia, braci Cyryla i Metodego, pionierów ewangelizacji na Wschodzie, postanowiłem włączyć do grona niebieskich patronów kontynentu trzy postaci równie mocno związane z kluczowymi okresami drugiego tysiąclecia, zbliżającego się już do końca: św. Brygidę Szwedzką, św. Katarzynę ze Sieny i św. Teresę Benedyktę od Krzyża. Trzy wielkie święte, trzy kobiety, które w różnych epokach — dwie w samym sercu średniowiecza, jedna zaś w naszym stuleciu — wyróżniły się czynną miłością do Kościoła Chrystusowego i świadectwem o Jego Krzyżu.

3. Panorama świętości jest oczywiście tak bogata i różnorodna, że nowych patronów można by szukać także wśród innych wybitnych postaci, jakimi może się poszczycić każda epoka i każda część kontynentu. Uważam jednak, że szczególnie znamienity jest tu fakt, iż wybór padł na kobiece wzorce świętości, zgadza się to bowiem z opatrnościową tendencją, coraz silniejszą w Kościele i społeczeństwie naszych czasów, do pełniejszego uznania godności kobiety i właściwych jej darów.

W rzeczywistości Kościół od początku swoich dziejów uznawał rolę i misję kobiety, choć czasem ulegał też wpływom kultury, która nie zawsze poświęcała jej należytą uwagę. Jednakże wspólnota chrześcijańska dojrzewała stopniowo także pod tym względem i właśnie świętość odegrała w tym procesie decydującą rolę. Bodźcem była tu zawsze ikona Maryi, «kobiety doskonałej», Matki Chrystusa i Kościoła. Także jednak odwaga męczenniczek, które ze zdumiewającą siłą ducha stawiały czoło najokrutniejszym torturom, świadectwo kobiet praktykujących z przykładną gorliwością życie ascetyczne, codzienna służba żon i matek w «Kościele domowym», którym jest rodzina, charyzmaty licznych mistyczek, które przyczyniły się do pogłębienia wiedzy teologicznej — wszystko to stało się dla Kościoła cennym znakiem, pomagającym mu pojąć w pełni Boży zamysł wobec kobiety. Zamysł ten został już zresztą jednoznacznie wyrażony na kartach Pisma Świętego, zwłaszcza poprzez postawę Chrystusa opisaną w Ewangelii. Zgodna z nim jest także decyzja ogłoszenia św. Brygidy Szwedzkiej, św. Katarzyny ze Sieny i św. Teresy Benedykty od Krzyża Współpatronkami Europy.

Natomiast konkretny powód, dla którego wybrałem te właśnie postaci, kryje się w samym ich życiu. Ich świętość bowiem urzeczywistniła się w określonych kontekstach historycznych i geograficznych, które sprawiają, że są to postaci szczególnie ważne dla kontynentu europejskiego. Św. Brygida kieruje nasze myśli ku północnym krańcom Europy, gdzie styka się ona niejako z innymi częściami świata i skąd święta wyruszyła w drogę do Rzymu. Katarzyna ze Sieny stała się równie szeroko znana ze względu na rolę, jaką odegrała w okresie, gdy Następca Piotra rezydował w Awinionie: doprowadziła mianowicie do końca duchowe dzieło rozpoczęte przez Brygidę, stając się orędowniczką powrotu papieża do właściwej siedziby przy grobie Księcia Apostołów. Wreszcie Teresa Benedykta od Krzyża, niedawno kanonizowana, nie tylko związana była z różnymi krajami Europy, ale całym swoim życiem — jako myślicielka, mistyczka i męczenniczka — przerzuciła jak gdyby most między swoim żydowskim pochodzeniem a wiarą w Chrystusa, prowadząc z niezawodną intuicją dialog ze współczesną myślą filozoficzną, a na koniec stając się przez męczeństwo — w obliczu straszliwej hańby Shoah — rzeczniczką racji Boga i człowieka. Stała się w ten sposób symbolem przemian dokonujących się w człowieku, kulturze i religii, w których kryje się sam zarodek tragedii i nadziei kontynentu europejskiego.

4. Pierwsza z tych trzech wielkich postaci, Brygida, urodziła się w rodzinie arystokratycznej w 1303 r. w Finsta, w szwedzkiej prowincji Uppland. Znana jest przede wszystkim jako mistyczka i założycielka Zakonu Najświętszego Zbawiciela. Nie trzeba jednak zapominać, że przez pierwszą część swego życia była osobą świecką, szczęśliwą żoną pobożnego chrześcijanina, z którym miała ośmioro dzieci. Wskazując ją jako współpatronkę Europy, pragnę, aby stała się ona bliska nie tylko tym, którzy otrzymali powołanie do szczególnej konsekracji, ale także tym, którzy zostali powołani do zwykłych powinności życia świeckiego, zwłaszcza zaś do wzniosłej i trudnej misji założenia chrześcijańskiej rodziny. Brygida nie

dała się sprowadzić na manowce przez dobrobyt materialny, właściwy dla jej sfery społecznej, ale ze swym mężem Ulfem dzieliła doświadczenie wspólnego życia, w którym miłość małżeńska łączyła się z głęboką modlitwą, studium Pisma Świętego, umartwieniami, dziełami miłosierdzia. Razem założyli mały szpital, w którym często sami opiekowali się chorymi. Brygida zwykła była też osobiście usługiwać ubogim. Zyskała również uznanie dla swych talentów pedagogicznych, które miała okazję wykorzystać w okresie, gdy powołano ją do służby na dworze królewskim w Sztokholmie. Z tego doświadczenia mogła czerpać później, gdy przy różnych okazjach doradzała książętom i władcom, jak winni właściwie wypełniać swoje zadania. Przede wszystkim jednak — co zrozumiałe — skorzystały z tego jej dzieci, nieprzypadkowo zatem jedna z córek, Katarzyna, jest czczona jako święta.

Jednakże ten okres «rodzinny» był tylko pierwszym etapem jej życia. Brygida zakończyła go symbolicznie w 1341 r., odbywając wraz z mężem Ulfem pielgrzymkę do Santiago de Compostela, która przygotowała ją do nowego życia. Zaczęło się ono kilka lat później, kiedy to po śmierci męża usłyszała głos Chrystusa, który powierzał jej nową misję, prowadząc ją krok po kroku drogą niezwykłych doświadczeń mistycznych.

5. Opuściwszy Szwecję w 1349 r., Brygida zamieszkała w Rzymie, stolicy Następcy Piotra. Fakt, że osiadła we Włoszech, przyczynił się zdecydowanie do «poszerzenia» jej umysłu i serca nie tylko w sensie geograficznym i kulturowym, ale nade wszystko duchowym. Odbyła pielgrzymki do wielu innych miejsc w Italii, oddając cześć relikwiom świętych. Była w Mediolanie, Pawii, Asyżu, Ortonie, Bari, Benewencie, Pozzuoli, Neapolu, Salerno, Amalfi, w sanktuarium św. Michała Archanioła na Monte Gargano. Podczas ostatniej pielgrzymki, którą podjęła w latach 1371-1372, udała się przez Morze Śródziemne do Ziemi Świętej, co pozwoliło jej zbliżyć się duchowo najpierw do wielu świętych miejsc katolickiej Europy, a później także do samych źródeł chrześcijaństwa w miejscach uświęconych przez życie i śmierć Odkupiciela.

W rzeczywistości jednak Brygida przyczyniła się do budowy wspólnoty kościelnej, w szczególnie krytycznym momencie jej dziejów, nie tyle przez ową pobożną pielgrzymkę, co raczej przez swoje głębokie zrozumienie tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Wewnętrznemu zjednoczeniu z Chrystusem towarzyszyły bowiem specjalne charyzmaty prorockie, dzięki czemu Brygida stała się punktem odniesienia dla wielu osób w Kościele swojej epoki. W Brygidzie można dostrzec moc prorocstwa. Czasem w jej wypowiedziach słyhać jakby echo wielkich proroków starożytności. Brygida nie lęka się przemawiać do władców i papieży, ukazując, jak zamysły Boże spełniają się w wydarzeniach historycznych. Nie szczędzi surowych napomnień także wówczas, gdy mówi o odnowie moralnej chrześcijańskiego ludu i samego duchowieństwa (por. *Revelationes*, IV, 49; por. także IV, 5). Niektóre aspekty tej niezwyklej aktywności mistycznej wzbudziły z biegiem czasu zrozumiałe zastrzeżenia, Kościół zaś odpowiadał na nie odsyłając do jedynego objawienia publicznego, które osiągnęło pełnię w Chrystusie i zostało miarodajnie wyrażone w Piśmie Świętym. Także doświadczenia wielkich świętych nie są bowiem wolne od ograniczeń, które zawsze towarzyszą ludzkiej recepcji głosu Bożego.

Nie ma jednak wątpliwości, że chociaż Kościół nie wypowiedział się na temat poszczególnych objawień, to uznając świętość Brygidy, uznał autentyczność całości jej wewnętrznego doświadczenia. Jest ono zatem ważnym świadectwem, które ukazuje, jaką rolę może odgrywać w Kościele charyzmat przeżywany w postawie pełnego posłuszeństwa Duchowi Bożemu oraz w sposób całkowicie zgodny z wymogami komunii kościelnej. Od czasu zaś gdy Skandynawia, ojczyzna Brygidy, oderwała się od pełnej jedności ze stolicą rzymską w konsekwencji smutnych wydarzeń XVI w., postać szwedzkiej świętej stanowi ważny «łącznik» ekumeniczny, wzmocniony jeszcze przez posługę, jaką pełni na tym polu jej zgromadzenie zakonne.

6. Niewiele później żyła inna wybitna kobieta, św. Katarzyna ze Sieny, której rola w dziejach Kościoła oraz w pogłębieniu refleksji doktrynalnej nad Objawieniem oceniana jest tak wysoko, że przyznano jej nawet tytuł Doktora Kościoła.

Urodzona w Sienie w 1347 r., od wczesnego dzieciństwa była obdarzona niezwykłymi łaskami, które pozwoliły jej rychło wejść na duchową drogę wytyczoną przez św. Dominika wiodącą do doskonałości

dzięki modlitwie, ascezie i działom miłosierdzia. Miała dwadzieścia lat, gdy Chrystus objawił jej przez mistyczny symbol pierścienia małżeńskiego, że darzy ją szczególną miłością. Było to zwieńczeniem głębokiego osobistego zjednoczenia, które dojrzewało w ukryciu i kontemplacji, co prawda nie w murach klasztoru, ale dzięki nieustannemu przebywaniu w owej duchowej siedzibie, którą święta nazywała często «celą wewnętrzną». Milczenie panujące w tej celi pozwalało jej posłusznie przyjmować Boże natchnienia, ale rychło dało też początek niezwyklej aktywności apostołskiej. Wiele osób, w tym także duchowni, tworzyło krąg jej uczniów, uznając jej dar duchowego macierzyństwa. Listy Katarzyny docierały do różnych części Włoch i do całej Europy. Młoda sienenka potrafiła bowiem z głęboką znajomością rzeczy i bardzo żywym językiem mówić o najistotniejszych problemach kościelnych i społecznych swojej epoki.

Katarzyna niestrudzenie dążyła do rozwiązania licznych konfliktów, nękających społeczeństwo jej epoki. Z tą pokojową kampanią docierała do władców Europy, takich jak król Francji Karol V, Karol z Durazzo, Elżbieta Węgierska, król Węgier i Polski Ludwik Wielki, Joanna Neapolitańska. Znamienne było jej wystąpienie na rzecz pojednania Florencji z papieżem. Ukazując zwaśnionym stronom «Chrystusa ukrzyżowanego i słodką Maryję», Katarzyna dowodziła, że w społeczeństwie kierującym się wartościami chrześcijańskimi żaden przedmiot sporu nie jest na tyle poważny, aby wolno było stawiać prawo siły ponad racjami rozumu.

7. Katarzyna jednak zdawała sobie dobrze sprawę, że do takiego wniosku nie mogły dojść umysły, które nie zostały najpierw ukształtowane przez moc Ewangelii. Wynikała stąd pilna potrzeba przemiany obyczajów, którą święta zalecała wszystkim bez wyjątku. Królom przypominała, że nie wolno im rządzić tak, jak gdyby państwo było ich «własnością»: świadomi, że będą musieli zdać sprawę przed Bogiem ze swoich rządów, władcy winni raczej zabiegać o zachowanie «świętej i prawdziwej sprawiedliwości» i stawiać się «ojcami ubogich» (por. List n. 235 do króla Francji). Sprawowanie władzy nie może być bowiem oderwane od praktyki miłosierdzia, które stanowi samo sedno życia osobistego i władzy politycznej (por. List n. 357 do króla Węgier).

Z taką samą mocą Katarzyna zwracała się do duchownych wszystkich stopni, aby domagać się jak najściślejszego przestrzegania zasad w życiu i w posłudze pasterskiej. Niezwykłe wrażenie sprawia jej swobodny, zdecydowany i ostry ton, jakim napomina księży, biskupów i kardynałów. Należy wyrwać — głośno — gnijące rośliny z ogrodu Kościoła i zastąpić je «młodymi sadzonkami», świeżymi i pachnącymi. Czerpiąc moc ze swej zażyłości z Chrystusem, święta ze Sieny nie wahała się otwarcie ukazywać samemu papieżowi, którego darzyła gorącą miłością jako «słodkiego Chrystusa na ziemi», woli Bożej, nakazującej mu odrzucić wątpliwości podyktowane przez doczesną roztropność i światowe interesy i powrócić z Awinionu do Rzymu, do grobu św. Piotra.

Równie gorliwie Katarzyna zabiegała o usunięcie podziałów, jakie pojawiły się po wyborze kolejnego papieża, następcy zmarłego Grzegorza XI: także w tym przypadku powoływała się z pasją na bezwarunkową konieczność zachowania komunii. To był najwyższy ideał, którym kierowała się przez całe życie, oddając się bez reszty służbie Kościołowi. Sama da o tym świadectwo na łożu śmierci w obecności swoich duchowych synów: «Zachowajcie przekonanie, że oddałam życie dla świętego Kościoła» (bł. Rajmund z Kapuy, *Vita di santa Caterina da Siena* [Żywot św. Katarzyny ze Sieny], księga III, rozdz. IV).

8. Edyta Stein — św. Teresa Benedykta od Krzyża — przenosi nas w zupełnie inny kontekst historyczno-kulturowy, a mianowicie w samo centrum naszego burzliwego stulecia, przypominając nadzieje, jakie z nim wiązano, ale ukazując też jego sprzeczności i klęski. Inaczej niż Brygida i Katarzyna, Edyta nie wywodziła się z rodziny chrześcijańskiej. Wszystko w niej jest wyrazem udręki poszukiwania i trudu egzystencjalnego «pielgrzymowania». Nawet wówczas, gdy odnalazła już prawdę w pokoju życia kontemplacyjnego, musiała przeżyć do końca tajemnicę krzyża.

Urodziła się w 1891 r. w rodzinie żydowskiej we Wrocławiu, należącym wówczas do Niemiec. Jej zainteresowanie filozofią i odejście od praktyk religijnych, w które wdrożyła ją matka, pozwalało przypuszczać, że pójdzie raczej drogą czystego «racjonalizmu», a nie świętości. Jednakże dar łaski czekał na nią właśnie w zawiłościach filozofii: włączywszy się w nurt myśli fenomenologicznej, Edyta Stein

potrafiła dostrzec w niej odpowiedź na wymogi rzeczywistości obiektywnej, która nie zostaje bynajmniej wchłonięta przez podmiot, ale jest uprzednia wobec niego i stanowi miarę jego poznania, należy ją zatem badać w postawie skrupulatnego obiektywizmu. Trzeba się w nią wsłuchiwać, odkrywając ją zwłaszcza w człowieku dzięki zdolności do «wczucia» (słowo szczególnie drogie Edycie), która pozwala w pewnej mierze przyswoić sobie doświadczenia drugiego człowieka (por. E. Stein, *O zagadnieniu wczucia*, Kraków 1988).

Właśnie dzięki tej postawie uważnego słuchania Edyta zetknęła się z jednej strony ze świadectwami chrześcijańskiego doświadczenia duchowego, pozostawionymi przez św. Teresę z Avili i innych wielkich mistyków, których stała się uczennicą i naśladowniczką, a z drugiej z odwieczną tradycją myśli chrześcijańskiej, utrwaloną w tomizmie. Ta droga doprowadziła ją najpierw do chrztu, a potem skłoniła do wyboru życia kontemplacyjnego w zakonie karmelikańskim. Edyta prowadziła przy tym życie bardzo aktywne, wypełnione nie tylko poszukiwaniami duchowymi, ale także pracą naukową i dydaktyczną, którą wykonywała z podziwu godnym poświęceniem. Na szczególne uznanie zasługuje — ze względu na epokę — jej działalność na rzecz postępu społecznego kobiety; niezwykle przenikliwe są też teksty, w których zgłębia bogactwa kobiecości i misji kobiety z punktu widzenia ludzkiego i religijnego (por. E. Stein, *Kobieta. Jej zadanie według natury i łaski*, Pelplin 1999).

9. Spotkanie z chrześcijaństwem nie skłoniło Edyty do odrzucenia żydowskich korzeni, ale raczej pozwoliło jej w pełni odkryć. Mimo to nie zostało jej oszczędzone niezrozumienie ze strony rodziny. Cierpiała niewymownie zwłaszcza z powodu matki, która nie zgadzała się z jej wyborem. W rzeczywistości jednak przeszła całą swą drogę ku chrześcijańskiej doskonałości nie tylko pod znakiem ludzkiej solidarności z macierzystym narodem, ale także prawdziwego duchowego współdziałania w przeznaczeniu synów Abrahama, naznaczonych przez tajemnicę powołania i «nieodwołalne dary» Boże (por. Rz 11, 29).

Utożsamiała się z cierpieniem narodu żydowskiego zwłaszcza wówczas, gdy stało się ono szczególnie dotkliwe w okresie okrutnych prześladowań nazistowskich, które wraz z innymi zbrodniami totalitaryzmu stanowią jedną z najciemniejszych i najbardziej haniebnych plam w dziejach Europy naszego stulecia. Zrozumiała wówczas, że dokonując systematycznej zagłady Żydów, nałożono na barki jej narodu krzyż Chrystusa, przyjęła zatem jako swój osobisty udział w nim deportację i śmierć w otoczonym ponurą sławą obozie w Oświęcimiu-Brzezince. Jej krzyk łączy się z krzykiem wszystkich ofiar tej straszliwej tragedii, ale zarazem jest zjednoczony z krzykiem Chrystusa, który nadał ludzkiemu cierpieniu tajemniczą i trwałą owocność. Wizerunek jej świętości pozostanie na zawsze związany z dramatem jej męczeńskiej śmierci, którą poniosła wraz z wieloma innymi. Trwa też jako zwiastowanie Ewangelii krzyża, z którym Edyta Stein tak bardzo pragnęła się utożsamić, że wpisała go nawet w swoje imię zakonne.

Patrząc dziś na Teresę Benedyktę od Krzyża dostrzegamy w tym świadectwie niewinnej ofiary z jednej strony naśladowanie Baranka-Żertwy oraz protest przeciw wszelkim przejawom łamania podstawowych praw człowieka, z drugiej zaś — zadatek nowego zbliżenia między żydami a chrześcijanami, które zgodnie z życzeniem wyrażonym przez Sobór Watykański II doprowadziło do wzajemnego otwarcia, budzącego nadzieje na przyszłość. Ogłosić dzisiaj św. Edytę Stein Współpatronką Europy znaczy wznieść nad starym kontynentem sztandar szacunku, tolerancji i otwartości, wzywający wszystkich ludzi, aby się wzajemnie rozumieli i akceptowali, niezależnie od różnic etnicznych, kulturowych i religijnych, oraz by starali się budować społeczeństwo prawdziwie braterskie.

10. Niechaj zatem wzrasta Europa, niech się rozwija jako Europa ducha, idąc śladem swojej najlepszej tradycji, której najwznioślejszym wyrazem jest właśnie świętość. Jedność kontynentu, dojrzewająca stopniowo w ludzkiej świadomości i nabierająca coraz bardziej wyrazistych kształtów również na płaszczyźnie politycznej, otwiera niewątpliwie rozległe perspektywy nadziei. Europejczycy są powołani, aby raz na zawsze zamknąć rozdział historycznych rywalizacji, które często były przyczyną krwawych wojen na kontynencie. Jednocześnie winni tworzyć warunki dla ściślejszej jedności i współpracy między narodami. Wielkim wyzwaniem dla nich jest kształtowanie kultury i etyki jedności, bez nich bowiem wszelkie działania polityczne na rzecz jedności skazane są prędzej czy później na niepowodzenie.

Aby zbudować nową Europę na trwałych fundamentach, nie można jedynie odwoływać się do interesów ekonomicznych, które czasem łączą, kiedy indziej jednak dzielą, lecz trzeba się oprzeć na autentycznych wartościach, mających podstawę w powszechnym prawie moralnym, wszczepionym w serce każdego człowieka. Gdyby Europa mylnie utożsamiła zasadę tolerancji i szacunku dla wszystkich z obojętnością etyczną i sceptycyzmem wobec nieodzownych wartości, weszłaby na niezwykle niebezpieczną drogę, na której prędzej czy później pojawiłyby się pod nową postacią najbardziej przerażające widma z jej przeszłości.

Wydaje się, że kluczową rolę w zażegnaniu tej groźby znów odegra chrześcijaństwo, które niestrudzenie wskazuje ludziom horyzont ideałów. Liczne elementy wspólne, łączące chrześcijaństwo z innymi religiami, dostrzeżone już przez Sobór Watykański II (por. dekret *Nostra aetate*), pozwalają stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że otwarcie się na transcendencję to żywotny wymiar egzystencji. Jest zatem konieczne, aby wszyscy chrześcijanie, żyjący w różnych krajach Europy, podjęli na nowo wysiłek dawania świadectwa. To oni winni ożywiać nadzieję na pełnię zbawienia, głosząc swoje orędzie, to znaczy Ewangelię czyli «dobrą nowinę» o tym, że Bóg przyszedł do nas i w swoim Synu Jezusie Chrystusie ofiarował nam odkupienie i pełnię życia Bożego. Mocą Ducha Świętego, który został nam dany, możemy wznosić oczy ku Bogu i wzywać Go poufałym imieniem «*Abba*» — Ojcze! (por. Rz 8, 15; Ga 4, 6).

11. To właśnie głoszenie nadziei pragnęłam wspomóc, proponując odnowienie na skalę «europejską» kultu tych trzech wielkich postaci kobiecych, które w różnych epokach tak bardzo przyczyniły się do wzrostu nie tylko Kościoła, ale całego społeczeństwa.

W tajemnicy świętych obcowania, jednoczącej Kościół ziemski z niebieskim, te święte nieustannie orędują za nami przed tronem Bożym. Jeśli zaś my będziemy usilniej ich wzywać, uważniej słuchać ich słów i wytrwalej naśladować ich przykład, z pewnością i w nas pogłębi się świadomość powszechnego powołania do świętości, skłaniając nas do większej ofiarności i konsekwencji.

Dlatego po dojrzałym namyśle i mocą mej władzy apostołskiej ustanawiam i ogłaszam niebieskimi Współpatronkami całej Europy przed Bogiem św. Brygidę Szwedzką, św. Katarzynę ze Sieny i św. Teresę Benedyktę od Krzyża, przyznając im wszelkie zaszczyty i przywileje liturgiczne, jakie zgodnie z prawem przysługują głównym patronom miejsc.

Chwała Trójcy Przenajświętszej, która jaśniej szczególnie blaskiem w ich życiu i w życiu wszystkich świętych. Pokój ludziom dobrej woli w Europie i na całym świecie!

Rzym, u Św. Piotra, 1 października 1999 r., w dwudziestym pierwszym roku Pontyfikatu.

Joannes Paulus II, pp